

ZDZISŁAW STRYCHARZ

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Wydziału Ochrony Środowiska w Lublinie, osiągnięcia zawodowe, spalarnia odpadów medycznych, mogilniki

Zostałem dyrektorem Wydziału Ochrony Środowiska

Zanim zostałem dyrektorem wydziału ochrony środowiska, musiałem przejść przez fazę konkursową. Byłem jednym z trzydziestu ośmiu, którzy oficjalnie złożyli dokumenty i zostałem w jakiś sposób dostrzeżony, i wybrany. I do pracy przyjął mnie ówczesny wojewoda, pan Adam Cichocki. Na tym stanowisku byłem do roku 2008. Raz byłem dyrektorem, raz zastępcą. Przetrwałem ośmiu wojewodów. Pierw było to stanowisko typu politycznego, a nie mając ani aspiracji politycznych, ani poparcia politycznego, musiałem jakieś walory sobą reprezentować, skoro kolejni wojewodowie godzili się na to, abym tą funkcję sprawował dalej. Adam Cichocki był jako pierwszy, pan Edward Hunek jako drugi, pan Krzysztof Michalski jako trzeci, pan Waldemar Dudziak jako czwarty, pan Andrzej Kurowski jako piąty, pan Wojciech Żukowski jako szósty, pani Genowefa Tokarska jako siódma i pani Jolanta Szolno-Koguc jako ósma. Iluś tam było zastępców wojewody –raz ich było dwóch, raz jeden, więc też to była grupa ponad dziesięciu osób na pewno. I myślę, że to był taki dosyć ciekawy okres w moim życiu, bo poza tą funkcją, którą musiałem sprawować, podejmować różnego rodzaju decyzje, akcje, aby reprezentować urząd na różne okoliczności i przyjemne, i mniej przyjemne. Jednocześnie zdobywałem kolejne doświadczenia na tym właśnie stanowisku. Myślę, że w tym czasie nasze województwo, jeśli chodzi o ochronę środowiska, zyskało znaczną akceptację o charakterze pozytywnym na arenie krajowej, i był taki moment, że wydział ochrony środowiska lubelskiego urzędu wojewódzkiego był uznawany jako jeden z trzech najlepszych w kraju, więc to było takie przyjemne, takie jakby dowartościowanie, a jednocześnie podziękowanie za dobrą i wytrwałą pracę. Będąc na tym stanowisku, to nie była tylko sama jakby praca, ale kierowanie ludźmi –tych osób było ponad pięćdziesiąt, jakaś grupka już była. Byli to ludzie z wyższym wykształceniem, więc w miarę inteligentni, i merytorycznie przygotowani do zawodu, dobrze albo bardzo

dobrze. Ale to również były różnego rodzaju inicjatywy, które w ramach ochrony środowiska trzeba było w tej skali województwa wykazać. I mam takich kilka przykładów, które mi utkwily, ich było dużo, ale powiem może najważniejsze. W roku 1997 byłem głównym inicjatorem tego, że w Lublinie, jako jedna z pierwszych, powstała spalarnia odpadów medycznych. Ona przyjmowała odpady medyczne ze wszystkich szpitali Lublina i Świdnika. I gdyby władze PSK 4, bo na ich terenie, i w ich jurysdykcji ta spalarnia była, dołożyli większych starań, to ona byłaby i dzisiaj, a byłaby na pewno przydatna, i dla tego szpitala, i dla pozostałych, bo dzisiaj stawka za odpady wzrosła wielokrotnie, w związku z tym muszą wywozić do innych miejsc poza teren województwa lubelskiego i płacić bardzo wysokie opłaty za każdy kilogram zutilizowanych odpadów. Byłem pomysłodawcą i osobą odpowiedzialną za likwidację mogilników na terenie województwa lubelskiego. Dla przybliżenia –mogilniki, to przeterminowane środki ochrony roślin i inne różne chemikalia, które utraciły swoją ważność, bardzo szkodliwe dla środowiska, a z racji utraty terminu ważności musiały być w jakiś sposób likwidowane. I te środki ochrony roślin, które były bardzo nietrwałe na tamten czas, i które były drogie, i których to środków rolnicy nie chcieli kupować i używać, one szybko traciły z racji krótkiego terminu ważności ten swój potencjał aktywności. Trzeba było coś z nimi robić. Nie było na to w latach siedemdziesiątych pomysłu, w związku z tym nie tylko był to przypadek województwa lubelskiego, ale i całego kraju, gdzie te właśnie odpady gromadzono w ziemi. Raz to były normalne wykopy ziemne, raz to były doły w jakiś sposób obudowane cegłą, raz żelbetem, ale w żaden sposób one nie były trwałe i nie dawały takiej jakości swojej konstrukcji, aby mogły chronić glebę i wody podziemne przed zanieczyszczeniem. Myśmy takich mogilników na terenie województwa mieli kilkanaście. Ja opracowałem cały program likwidacji. Miałem takie szczęście, że szukając różnych informacji w Internecie i moich kontaktach, które miałem i w kraju, i za granicą –myśmy w tym czasie współpracowali z prowincją w Holandii, i wynalazłem możliwość utylizacji tych odpadów w Rotterdamie –tam było spalanie odpadów niebezpiecznych. Ponieważ udziałowcem tej spalarni był rząd holenderski, więc [projekt] mógł być współfinansowany, a ponieważ okoliczność była taka, że tych odpadów nie mieli, więc na pięćdziesiąt procent mogłem oddać te wszystkie odpady. Więc była to korzyść i finansowa, i ekologiczna, poza wszelką dyskusją. I te mogilniki na terenie województwa lubelskiego zlikwidowałem w stu procentach. Było tego ponad tysiąc pięćset ton, więc to olbrzymi ładunek, określany jako bomba ekologiczna. Był to pierwszy przypadek w kraju. Był pewien jakby rozgłos tego, pewne uznanie. Za moim przykładem poszło siedem czy osiem województw, którym udostępniłem specyfikację warunków zamówienia, adresy, kontakty i sposoby utylizacji. I to było na przełomie wieków, czyli rok dziewięćdziesiąty dziewięty i dwutysięczny. W ciągu niecałych dwóch lat wszystkie mogilniki na terenie województwa lubelskiego zostały zlikwidowane, i ta niepewność co do jakości gleby, i potencjalnego zagrożenia jakości wód podziemnych, została zlikwidowana. Jednocześnie jako kolejny przykład mogę

podać przejęcie z województwa zamojskiego –czyli już po roku 1999, kiedy z czterech województw: Biała Podlaska, Chełm, Zamość i Lublin powstało jedno duże województwo lubelskie –kontynuowałem z sukcesem budowę zbiornika wodnego w Nieliszu na rzece Wieprz. To zostało zakończone i w roku 2008 zbiornik został oddany do eksploatacji. I to też jest jakby moja współinicjatywa, bo były to trudne czasy, kiedy nie było środków finansowych, to było finansowane jako inwestycja budżetowa, czyli skarb państwa musiał te pieniądze przekazać. I w roku 2008 przestałem pełnić funkcję dyrektora wydziału. Zostałem odwołany, bo akurat jakiś powiew polityczny spowodował, że to stanowisko już nie było dla mnie, a ponieważ byłem chroniony przez dwie ustawy z racji mojego statusu jako urzędnika, można było mnie odwołać, ale nie można było mnie pozbawić pracy w ogóle. Zostałem radcą wojewody lubelskiego i tę funkcję pełniłem do końca stycznia roku 2012.

Data i miejsce nagrania	2020-02-17, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"